

SBB - The Rock (2007)

Written by bluesever

Sunday, 20 March 2011 19:25 - Last Updated Saturday, 04 July 2020 15:25

SBB - The Rock 2007 (Limited Edition)



01. *Skala* 04:54 [play](#)
02. *Płonące myśli* 07:42
03. *In Heaven And Hell* 07:02
04. *Silence* 06:46
05. *Sunny Day* 07:03
06. *My Paradise* 05:17
07. *Pielgrzym* 08:16
08. *Akri* 07:27
09. *Zug a zene mindenhol* 07:06
10. *Śpiewanie o imionach* 05:13
11. *Gazela* 04:33 [play](#)

Line-up:

Józef Skrzek — vocals, bass, mouth organ, Hammond organs, Minimoog...

Apostolis Anthimos — guitars

Gabor Nemeth — drums, percussion

Jak się chwilę zastanowić, okazuje się, że SBB ze swoim dorobkiem od lat nie ma w Polsce konkurencji... w Polsce, na świecie – ten zespół był, jest i będzie wyjątkowy, choćby nie wydał już nic, albo zaczął wydawać same koszmarki, odcinać kotlety i odgrzewać kupony. Pomijając niedorzeczność obydwu tych wizji i jakkolwiek banalnie by to zabrzmiało, niezależnie od tego, co będzie dalej, pozostaną w pamięci starych i młodych; są po prostu na to skazani. Historia potoczyła się tak, a nie inaczej i praktycznie tylko SBB i Niemen tworzyli u nas art rocka, którego bez wstydu - a może z dumą - postawić można obok progresywnych, angielskich majstersztyków, francuskich awangardzistów i innych niemieckich krautowców. Ale to jest oczywista oczywistość, którą mało kto kwestionuje. Sęk w tym, że ostatnie lata pozostawiły na wielu, w tym i niżej podpisanym, wrażenie, że legenda nieco się pogubiła. Nastroje i New Century to nie były złe albumy, bynajmniej – młodzież i tak mogła się uczyć – jednak nie były to

SBB - The Rock (2007)

Written by bluesever

Sunday, 20 March 2011 19:25 - Last Updated Saturday, 04 July 2020 15:25

także płyty, które podpisane takimi nazwiskami mogły robić wrażenie. Brakowało trochę pazura, życia – klimat też jakoś mniej niesamowity, choć nie ukrywam, że trochę przyjemności dostarczyły. Czy to przez absencję Jerzego Piotrowskiego, czy panowie zmęczeni byli życiem – nie mi szukać przyczyny. Ani nikomu innemu, bo nie ma po co – SBB znów jest w wielkiej formie!

Ano tak – na zmiany się zanosilo. Jazzmana Wertico zastąpił rockandrollowiec Gabor Nemeth (Węgier znany ze Scorpio), a tytuł The Rock mówi sam za siebie: będzie mocniej. Paradoksalnie, pół płyty to ballady – co w żadnym wypadku karygodne nie jest, mimo że czasem aż prosi się o dołożenie do pieca.

Na początku piec jest pełen; otwieracz gra Black SBBth. Ciężki (relatywnie rzecz jasna - to nie sludge, tylko Skrzek z Anthimosem), nie za szybki, prosty riff, krótka zwrotka, nieco mooga; heavy prog rodem z dawnych czasów. Trudno wszakże, żeby tak brzmiała cała płyta. Zaraz po Skale następuje więc pierwsza z ballad – doskonale Płonące Myśli. Ze śpiewem lidera bywało różnie (słuch miał zawsze wyśmienity, problem z siłą głosu), w tej chwili naprawdę wokalizuje bardzo dobrze. Dalej rozpędzone, rozimprowizowane, prawie instrumentalne In Heaven And Hell (na koncertach będzie można rozciągać to w nieskończoność - feeling mają nadal panowie kapitałny) i znów wraca spokój i opanowanie. Na długo wraca, bo aż do refrenu My Paradise. Pomiedzy dwie ładne, anglojęzyczne piosenki (tak, zarówno „piosenki”, jak i „ładne” to odpowiednio w tym miejscu słowa), toczące się powoli, takie trochę zwykłe – czy raczej swojskie – ale żywe i krzepiące, idealne na odpoczynek po ciężkim dniu. Melodyjne, bez silenia się na artystyczny odlot i właśnie przez to takie dobre. Na odlot czas przyjdzie – wraz z Norwidowskim Pielgrzymem zinterpretowanym przez SBB w hołdzie ś.p. Czesławowi Niemenowi. Może nie tak porywającym jak wersja tegoż (za to na żywo – miałem już okazję sprawdzić – g e n i a l n y m), ale bez wątpienia rzucającym na kolana. Improwizacja, pustynny, arabski klimat, Skrzek wirtuozersko wydobywający dźwięki z mooga... zdecydowanie najjaśniejsze osiem minut The Rock. W zasadzie jedyne, co może przeszkadzać, to finałowy utwór, polsko-węgierski, z gościnnym udziałem Tamasa Somlo z Locomotiv GT – ma swój urok, ale wydaje się nie tyle optymistyczny, radosny – jak niektóre wyżej wymienione tudzież przedostatnie Akri - co wesołkowaty.

Jasne, można narzekać, że nie ma dwudziestominutowych tasiemców, ani burzenia starego ładu. Jak ktoś chce, to się nawet pościelówek doszuka. Ale ów stary ład jest taki, że na polskiej scenie rządzi SBB – i faktycznie lepszej krajowej płyty w tym roku nie słyzałem. Słyhać doświadczenie, techniczą precyzję i polot (pod tym względem to nie jest po prostu dobry album – to ilustracja szlifowanych przez lata talentów - ale czegoż innego można oczekiwać). I jakoś, po kilkunastu razach, Skala wcale nie ma zamiaru opuszczać mojej płytownicy. Progresywna "młodzieży", podziwiać i brać przykład! ---Mieszko Wandowicz

SBB - The Rock (2007)

Written by bluesever

Sunday, 20 March 2011 19:25 - Last Updated Saturday, 04 July 2020 15:25

download (mp3 @192 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [bayfiles](#)

[back](#)